

M. B.  
im.  
L. W.  
w Łodzi

# Łódź w ilustracji

DODATEK NOWOROCZNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK XV.

Niedziela, dnia 1 stycznia 1939 roku.

Nr. 1

## Łódź w zimowej szacie



Radykalnie odmienna się Łódź pod wpływem zimy. Staje się ona, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki jakaś inna. Posiada pewien powab. Przykryta bielą śnieżną— przystojnieje i krasą pociąga. Trudno powiedzieć to o całym mieście. Centrum Łodzi jest zbyt ruchliwe by mogła się w nim utrzymać nietknięta biel śniegów. Ale dzielnice mniej ruchliwe kryją w sobie wiele czaru. Do takich dzielnic należą zwłaszcza te, na których terenie leżą ciche ulice i ogrody publiczne. Te czynią wrażenie spokojniejszego ośrodka jakiegoś miasta nieuprzemysłowionego. Fragmenty miasta naszego w szacie zimowej, widziane na zdjęciach powyższych są wymownym dowodem tego.

Fot. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81

## Lódzkie Campo Santo.

Kryje ona w sobie szczytki śp. Janiny z Michlewskich, nauczycielki szkół średnich, a między innymi i gimnazjum Aleksiego Zimowskiego, zmarłej dnia 22 sierpnia 1934 roku, Mariana Sokolowskiego, profesora tegoż gimnazjum, gorącego przyjaciela młodzieży i pedagoga, Józefa Romana, b. pośła na Sejm i profesora gimnazjum państwowego im. prezydenta Gabriela Narutowicza w Łodzi, zmarłego dnia 29 sierpnia 1934 roku, Bolesława Wołkowskiego, zasłużonego obywatela m. Łodzi, zmarłego dnia 3 września 1934 roku, dr med. Władysława Garlińskiego, zmarłego 28 października 1934 roku w wieku lat 70, założyciela i długoletniego kierownika I-ej Lecznicy Lekarzy Specjalistów.

W działce 6-jej po stronie prawej od alei głównej w kierunku kaplicy znajduje się mogiła artysty-malarza Edmunda Grajnera. Piękny pomnik z płaskorzeźbą, przedstawiającą profil głowy zmarłego, zdobi go napis:

„Ukochał piękno i prawdę, w 30 roku życia padł z ręki skrytobójcy dnia 20 kwietnia 1907 roku i wśród powszechnego żalu tu pochowany został. — Pamiątkę tę ukochanemu bratu poświęcił — Bronisław”.

Spoczywa tu również Mieczysław Kamieniobrodzki, podpułkownik, aptekarz, zmarły dnia 20 stycznia 1930 roku w wieku lat 51, Stanisław Feliks Jurkowski, b. sędzia pokoju, adwokat zmarły 20 lutego 1930 roku, człowiek honoru i poczucia obowiązku, uczciwy i czysty, Bolesław Tadeusz Wocalewski, obywatel m. Łodzi, nauczyciel emeryt, długoletni pracownik na niwie pedagogicznej i społecznej, autor i wydawca podręczników szkolnych, przyjaciel harcerstwa, urodzony w roku 1856 zmarły w 1924, Konstanty Budkiewicz, b. księgarz i obywatel Żytomierza, zmarły w roku 1891, Kwiryn Dąbrowski, b. obywatel Zgierza, zesłaniec i powstaniec 1863 roku, zmarły w 1911 roku, w wieku lat 72, Jan Pułjanowski b. obywatel gubernii mińskiej, poberca okręgu łódzkiego, urodzony w roku 1816, zmarł w 1878, Jerzy Kozłowski, dziecko Łodzi, absolwent gimnazjum A. Zimowskiego i W. S. H. w Warszawie, b. ochotnik z roku 1920 i podchorąży rezerwy Wojsk Polskich, syn znanego w Łodzi kupca, Władysław Szossland, zmarły w roku 1938 w wieku 78 lat, rodem kaliszczanin, znany w latach przedwojennych popularny w tych czasach dependent-notarialny, artysta-malarz Eustachy Pietkiewicz.

Do wybitnie popularnych obywateli Łodzi we wszystkich sferach społeczeństwa miejscowego należał ś. p. Aleksander Milker, naczelny redaktor dzien-

nika „Neue Lodzer Zeitung“. Ruchliwy ten publicysta zapisał się życiem swoim w księdze naszych dzieł pięknych zgłoskami.

Kto z nas nie pamięta sympatycznej sylwetki Aleksandra Milkera, dziennikarza wszędzie obecnego, uczciwego w każdej dobrej akcji ogólnej. Tak właśnie utrwalił się w pamięci naszej redaktor Aleksander Milker. Widywaliśmy go, spotykaliśmy i stykaliśmy się z tą szlachetną postacią zawsze w mickiewiczowskiej krawatce, w tużurku i cylindrze. Wytworny był i dostojny. Był jednym

przecież był Niemcem, dobrym i szlachetnym człowiekiem.

Daleki od swarów i zawiści, głuchy na polemiki i interesy koteryj, za patrzony w swój cel jedyny, w zgodne współzycie obywateli niemieckich ze społeczeństwem polskim, umiał stać na stanowisku ogólnego dobra i interesu społecznego polskiego.

Był idealistą, idącym za głosem swojej czystej duszy. Aleksander Milker nie holdował żadnym szowinizmom przez długi okres lat swej niezłomowanej pracy publicystycznej. Spoczywa na Starym Cmentarzu



ś. p. Redaktor Aleksander Milker, założyciel i współwydawca dziennika „Neue Lodzer Zeitung“ zmarł w roku 1924.

z założycieli, współwydawcą i redaktorem naczelnym pisma „Neue Lodzer Zeitung“.

Na ugornej niwie łódzkiej, którą przez ćwierćwiecze przeorał wzdłuż i wszerz swym plugiem publicysty, praca jego wydała plon obfity i niespożyty. W mieście, które znał od początków niemal powstania, w środowisku ścierających się prądów narodowościowych, zawsze potrafił swym czytelnikom pisać serdecznie o mocy i blasku ideałów polskich, o potęgę państwowości polskiej, o obowiązkach obywatela i człowieka, jakie nakłada na wszystkich Ojczyzna. A

Ewangelickim w Łodzi.

Społeczeństwo polskie oceniło Aleksandra Milkera, otaczając go szacunkiem i darząc zaufaniem.

Urodził się w dniu 7 lipca 1867 roku w Łodzi. Był synem starej rodziny niemieckiej. Po ukończeniu 4-klasowej szkoły Graczyka w mieście naszym, wyjechał do Warszawy, gdzie skończył IV-te gimnazjum.

W roku 1892 powraca do rodzinnej go miasta i wstępuje do redakcji dziennika „Lodzer Zeitung“. Jest mu w tym zespole zbyt ciasno, planuje założenie nowego pisma codziennego dla tutejszych Niemców. Kontaktuje

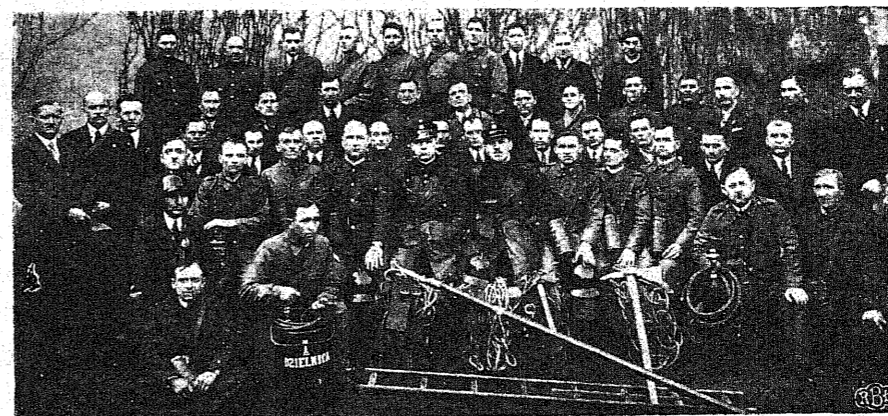
się z ś. p. Aleksym Drewingiem i wspólnie z nim uruchamia własny warsztat pracy — pismo codzienne, wydawane pod nazwą „Neue Lodzer Zeitung“. Pierwszy numer pisma tego, istniejącego po dzień dzisiejszy, ukazał się w dniu 15 września 1902 roku.

Obok swej treściwej działalności publicystycznej wiele, bardzo wiele czasu poświęcał życiu społecznemu. Był dyrektorem honorowym Łódzkiego Towarzystwa Kredytowego, członkiem Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, Stowarzyszenia Śpiewaczego św. Trójcy, Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego, członkiem popierającym „Lutni“, członkiem Zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Łodzi, członkiem popierającym Łódzkiego Towarzystwa Sportowego „Aurora“, Łódzkiego Towarzystwa Muzycznego „Stella“, Łódzkiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Dobroczynności, Wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa oraz Związku Obrony Kresów Wschodnich.

W kwaterze przy kaplicy, obok



Na zdjęciu widzimy powiększoną parokrotnie miniaturę-portret insp. gen. Sosnkowskiego pędzla malarza-miniaturzysty Zygmunta Sowy-Sowińskiego.



Zarząd i Komenda Ochotn. Str. Pożarnej w Łodzi, w porozumieniu z władzami administr. ogóln. przystąpiła w ostatnich miesiącach do przeszkolenia dowódc. posterunków przeciwpożarowych w obiektach przemysłowych w Łodzi. Kursy odbywają się w II oddziale Ochot. Str. Poż. przy ul. 11 Listopada nr. 4. Z uwagi na doniosłą rolę wymienionej służby w o. p. l. wykładowcami kursów są naczelnicy: instr. Górski J. mł. instr. Kon A. mł. instr. Komorowski i mł. instr. Koman E. oraz p. p. kier. Drajczycki i dr Krzyński. Zdjęcie przedstawia grupę absolwentów kursu dla dow. poster. przeciwpoż. obiekt.



Wzorem lat ubiegłych odbyła się w Zakładzie dla dzieci niewidomych uroczystość „Choinki“, urządzona staraniem Internatu L.R.R. i Szkoły Specjalnej dla tychże dzieci. Na całość programu złożyły się piękne deklamacje okolicznościowe, produkuje muzyczne na fortepianie, a wszystko to przeplatane szeregiem koled, wzniosłe odśpiewanych przez wszystkie dzieci niewidome, których obecnie Zakład liczy 32. Program zakończono wspólnym odśpiewaniem przez dzieci i wszystkich gości koledy: „Wśród nocnej ciszy“..

mauzoleum Heintzłów na Starym Cmentarzu Katolickim wznosi się pomnik w kształcie piramidy. To grobowiec popularnej w Łodzi rodziny Heiman-Jareckich, której przedstawiciel ś. p. Edward Heiman-Jarecki, tutaj spoczywający, jeden z pionierów przemysłu łódzkiego, należał do tych jednostek, których życie stało się piękną księgą przykładów służby obywatelskiej, patriotyzmu i ofiarności społecznej. Wiele trwałych i wielkich dzieł pozostawił po sobie społeczeństwu polskiemu w Łodzi ś. p. Edward Heiman-

Jarecki.

Urodzony 23 września 1856 roku w Kleczewie, ziemi kaliskiej, pochodził z rodziny, w której żyły tradycje powstania 1863 roku. Wychowany był w duchu wybitnie patriotycznym. Po ukończeniu studiów we Wrocławiu, rozpoczął pracę w przemyśle, a miano wicem w Spółce Akcyjnej I. K. Poznański w Łodzi w charakterze praktykanta.

(d. c. n.)  
Stan. Rachalewski.



Świętyni miniaturzysty Zygmunt Sowa-Sowiński, łodzianin, pracujący obecnie w Warszawie, po dłuższym pobycie za granicą powrócił do kraju i przypomniał się w sferach malarskich swymi nowymi dziełami. Na zdjęciu powiększona parokrotnie miniatura - portret Marszałka Śmigłego-Rydza, pełna charakteru i cech indywidualnych.

## Pod słupem szubienicy.

Na półkach księgarskich ukazała się interesująca broszura St. Martynowskiego pt. „Pod słupem szubienicy”, poświęcona walkom Łodzi z caratem w latach 1905—07. Z pracy tej podajemy fragment, dotyczący sądów wojennych w Łodzi. Czytamy w niej m. in.

„Od takiego jaskrawego bezprawia zaczęły swoją działalność sądy wojenne w Łodzi.

Na pierwszym posiedzeniu sądu wojennego w Łodzi, w lutym 1906 r. rozpatrywano sprawę Walda i Nowickiego. Wszystko przemawiało za niewinnością oskarżonych, mimo to — dwóch młodzieńców skazano na śmierć.

Jan Wald, lat 20, syn spolszczonego kolonisty niemieckiego Fryderyka Walda, w końcu stycznia 1906 roku wrócił ze Śląska do domu. Przywiózł ze sobą mały damski rewolwer, który przechowywał w szufladzie. W życiu społecznym, a tym bardziej w ruchu rewolucyjnym, żadnego udziału nie brał. Pewnego dnia przyszedł do niego serdeczny przyjaciel Tomasz Nowicki. Za jego radą postanowił Wald zanieść rewolwer do cyrkułu. Udają się razem do „cyrkułu“, ale po drodze ogarnia ich lęk. A nuż ich źle zrozumieją. Udają się więc do pobliskiego lasu. Echo roznosi huk strzału. Przerażeni postanawiają więcej nie strzelać i co rychlej udać się do „cyrkułu“. Ale echo strzału ściągnęło kozaków. Zatrzymuje ich patrol kozaków i sprowadza do cyrkułu. Tu zostają zbadani i oskarżeni o... napad zbrojny na kozaków.

Na sprawie Wald i Nowicki nie przyznali się do winy. Jako dowód rzeczywo- wy leżał na stole rewolwer dużego kalibru. Mimo korzystnych dla oskarżonych zeznań świadków kozaków, sąd połowy skazał Walda i Nowickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rodzice, oraz pastor Gundlach udali się do generała Szatłowa, by wzbłagać zmianę wyroku. Pan generał odpowiedział nieszczęsnym rodzicom, że źle wychowują dzieci, przed pastorem zaś nie tań swego niezadowolenia, że władze duchowne wtrącają się do spraw, które nie wspólnego z kościołem nie mają.

Kilka tygodni później popełniono drugą zbrodnię. Policjant I cyrkułu, Efim Gorbaty, zawiadomił swoją zwierzchnią władzę, że kiedy stał na posterunku na ulicy Brzezińskiej, napadł na niego i rozbroił go tłum. Wśród napadających zauważył robotnika Kruka, którego znał i dawno już

obserwował. W nocy przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kruków i aresztowano dwóch synów Kruka, Wojciecha i Pawła, niezwykle do siebie podobnych, w wieku 21 i 23 lata. Obydwaj stanęli przed sądem wojennym-polowym. Na sprawie Efim Gorbaty zeznał, że w tłumie widział tylko jednego z Kruków, ale nie może stwierdzić który to z nich był, gdyż tak są do siebie podobni. Na zapytanie przewodniczącego, czy mógł znajdować się w tłumie również drugi brat, odpowiedział, że jest możliwe.

I na podstawie takiego zeznania sąd skazuje Pawła i Wojciecha na karę śmierci. Cały przewód trwał piętnaście minut. Stary Kruk, były podoficer odznaczony w bitwie pod Plewną, udał się do generała i błaga o litość dla niewinnych synów. Generał „wzruszony“ rozpoczął starca zdobywa się na „akt łaski“: każe ojcu wybierać między Pawłem i Wojciechem. Jeden musi zginąć.

Typową dla systemu sądowego była sprawa o zabiciu Gutkowskiej. Jadwiga Gutkowska należała do S. D. K. P. i L. — była narzeczoną kata i prowokatora Fremla, też byłego członka S. D. 5 czerwca 1907 roku na polu za Drewnowską znaleziono ranną Gutkowską, która po kilku dniach zmarła. Przed śmiercią miała Gutkowska zeznać, że kilku robotników wyprowadziło ją za miasto, oskarżyli ją o szpiclstwo i wydali wyrok śmierci, który niezwłocznie wykonali.

Dopiero 11 listopada 1907 roku, pięć miesięcy po tym zabójstwie, agent ochrony częstochowskiej, Józef Kołduński, doręczył naczelnikowi ochra-

ny listę bojowców, wśród których figurowało również nazwisko Nowaka. Kołduński zeznał, że Nowak z braćmi, Władysławem i Romanem Walczakami zabił Gutkowską. Kiedy jednak przy konfrontacji Walczakowie zaprzeczyli, zarzucając Kołduńskiemu, że to on sam zabił Gutkowską, czym jeszcze przechwalał się w fabryce, Zujewkaż Kołduńskiego aresztować. Kołduński zmienił teraz swoje zeznania. Przyznał się do zabójstwa Gutkowskiej; Walczak i Nowak wydali wprawdzie wyrok śmierci, ale oni — wyroku nie wykonali. Torturami, których bestialstwo przekraczało wytrzymałość ludzką, wymuszono od Walczaka i Nowaka „przyznanie się“ do udziału w sądzie partyjnym.

Na sądzie i to zeznanie Kołduński cofnął. Twierdził, że sam z własnej woli zabił Gutkowską, kiedy dowiedział się, że Gutkowska, kochanka jego szwagra Fremla — szpiegowała. Pozostali w tej sprawie udziału nie brali. Do ochrony wstąpił po zabiciu Gutkowskiej, licząc, że przez służbę w ochronie uwolni się od grożącej mu kary (Kołduński był oskarżony o zabójstwo Józefa Laskowskiego w Łodzi i zamierzony napad rozbójniczy na Jankowskiego w Łodzi). Mimo tych wyjaśnień wszyscy czterej skazani zostali na śmierć przez powieszenie“.

**KASY — WMURÓWKI — KASETKI**  
poleca **Fabryka Kas Ogniotrwałych i Maszyn**  
**Karol Zinke**  
ŁÓDŹ  
Przejazd 16  
Tel. 224-19



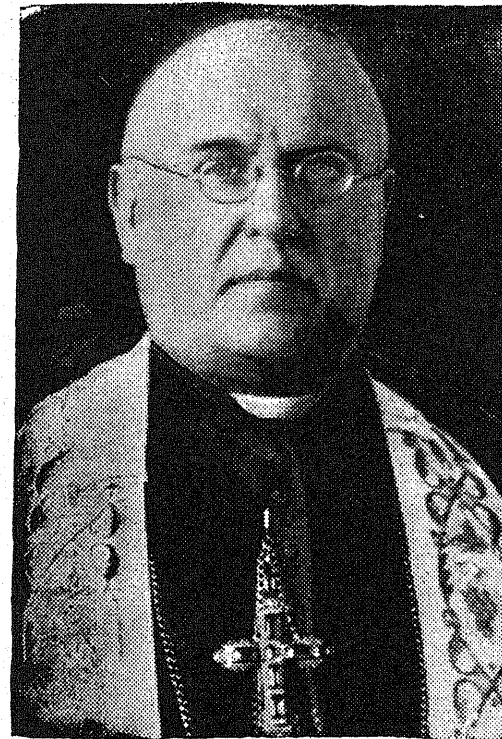
Ślub Głuszkowskiego Władysława przed straceniem w więzieniu przy ul. Długiej (Gdańskiej) w Łodzi w 1908 roku.

## Nowe i stare Kielce.

Turysta, któryby na ulicach Kielce zapytał przechodnia o drogę, spotka się niezawodnie z pytaniem:

— Pan przyjezdny? A czy pan widział już pałac P.W. i W.F.?

Ten pałac (Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego) to przedmiot dumy każdego mieszkańca Kielce. Zapytasz go o katedrę, pałac biskupi — odpowie, owszem, owszem, ale potem prędko skieruje do tego przybytku sportu. To tak, jak każdy



Podobizna J. Eminencji księdza kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, który zmarł onegdaj.

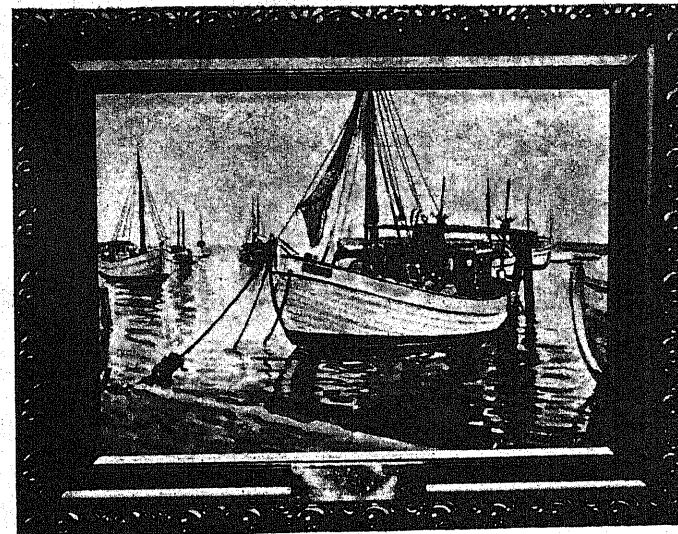


W salach Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej, odbyło się otwarcie wystawy obrazów i rysunków francuskiej artystki malarki p. Suzanne Tourte, która wystawiła kolekcję swych studiów pejzażowych, wykonanych w czasie miesięcznego pobytu w Polsce. Po otwarciu wystawy, znakomita malarka francuska w otoczeniu przedstawicieli M. S. Z., ambasady francuskiej, oraz sfer artystycznych stolicy.

lwowianin dumny jest z panoramy ractawickiej. Każde miasto ma swego beniaminka i swoją chlubę.

Ale w tym wypadku wydaje się to niezupełnie przypadkowe. Kielce rwą się do nowoczesności, do rozwoju, do rozszerzenia swych ram. A pałac P.W. i W.F. jest widomym znakiem tego rozwoju — i jakże wspaniałym! Imponujący gmach, już na skraju miasta, tam, gdzie szosa z Kielce skręca w stronę Krakowa — na wzniesieniu, zwrócony frontem w stronę gór zalesionych, ciemnymi sylwetkami rysujących się na tle nieba. Wspaniałe widoki! Wnętrze o nowoczesnej architekturze zawiera wielką salę teatralną, w której odbywają się przedstawienia, wiece, większe zebrania polityczne itp. Wszędzie marmury kieleckie (jakżeby inaczej).

Wielkim urokiem Kielce są ich widoki. U wylotu długiej, falistej ulicy Sienkiewicza, ciągnącej się od dworca — widać góry. A wieczorem długa perspektywa ulicy, oświetlonej nieskończonym rzędem latarni, ginących we mgle — sprawia wrażenie dużego miasta. Prześliczna ulica ks. Biskupa Bandurskiego, przy której znajdują się najpiękniejsze zabytki Kielce — katedra, pałac biskupi, prowadzi do domu sportowego, wzdłuż starego parku, po którym w latach młodzieńczych przechadzał się Zeromski. Na końcu ulicy szczyrzą potężne zęby kamiennolomy Kadzielni, w oddali sinieją lasy. Lesiste wzgórza pasami otaczają Kielce i to właśnie daje miastu szerszy oddech. To już trochę miasto podgórskie. Nawet w brzydkich, ciasno zabudowanych dzielnicach handlo-



„Kutry Rybackie” obraz art.-mal. prof. A. T. Wippla, dar Kolegi Matek dla gimnazjum im. Kopernika w Łodzi.



„Staw w Lagiewnikach” — obraz art. mal. Karola Endego w Salonie Sztuk pięknych tego artysty w Łodzi przy ul. Nawrot 8.

wych można myśleć o przestrzeni i pięknych okolicach, do których tak łatwo się dostać.

Tych brzydkich dziecin jest zresztą niewiele. Poza banalną główną ulicą utrzymaną czysto i z pewną dbałością o estetykę, widać podciągnięcie wzwyż nawet na małych bocznych uliczkach. Znać ambicję miasta, ażeby się zeuropeizować. Ruch przyjezdnych przecież stale wzrasta. Dowodem tego są przepelnione hotele, w których z trudem można znaleźć wolny numer. Kielce nie są bowiem martwą prowincją, na której „nie się nie dzieje“. Czyż może być smutniejsza odpowiedź na pytanie: „co słychać?“ jak: „wszystko po staremu“? Otóż w Kielcach nie jest po staremu i każdy kielczanin wysypie zaraz w od powiedzi mnóstwo nowości.

Życie intelektualne Kielc ma silny religijny podkład i inaczej być nie może w tym grodzie biskupim o mocnych tradycjach katolickich. Życie to rozwija się ciekawie, z dążnością do ciągle go pogłębiania wiedzy. Instytut Wyższej Wiedzy Religijnej wypełnił dużą lukę w życiu intelektualnym i duchowym społeczeństwa kieleckiego — do wodom tego są tłumy na wykładach o kierunkach społecznych, politycznych, gospodarczych oraz katolickiej etyce społecznej.

Wzruszająca jest tablica, wmurowana na froncie katedry, przy wielkich



Choinka wigilijna. Na zdjęciu— efektowna choinka przy kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie.



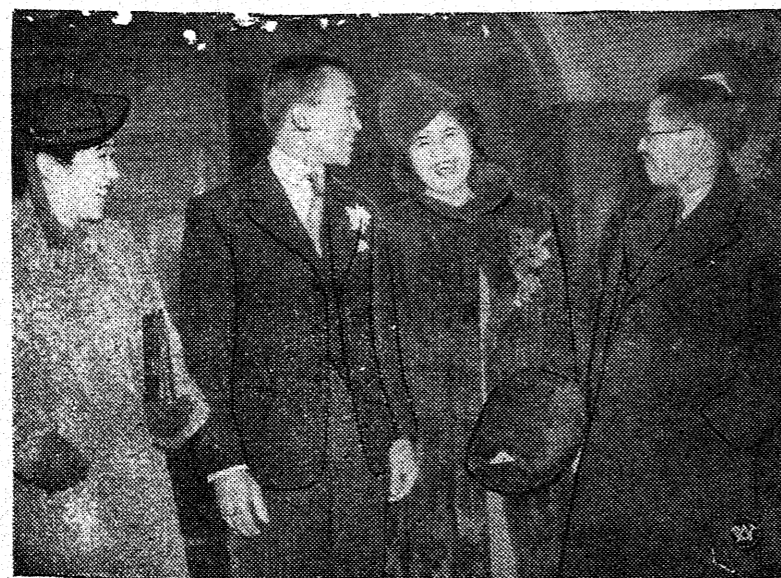
Choinka dla dzieci. Na zdjęciu— fragment z dziecięcej zabawy choinkowej, urządzonej dnia 6-ym grudnia w sali Rady Miejskiej dla dzieci pracowników miejskich.



drzwiach: „Prawdy, które każdy wie-dzieć powinien“. Jest tam abecadło polskie, liczby arabskie, miary i wagi i główne zasady wiary katolickiej. Pamiętkę tę zostawił dla nauki włościan ks. Michał Poniatowski, administrator diecezji krakowskiej w roku 1782, późniejszy arcybiskup gnieźnieński. Pa-

trząc na to, myśli się o mądrości tego człowieka, który nie oddzielał prawd wzniosłych od codziennych i przez to udostępnił jedne i drugie tym, co poza kościołem nie mieli innego kontaktu ze światem.

H. N.

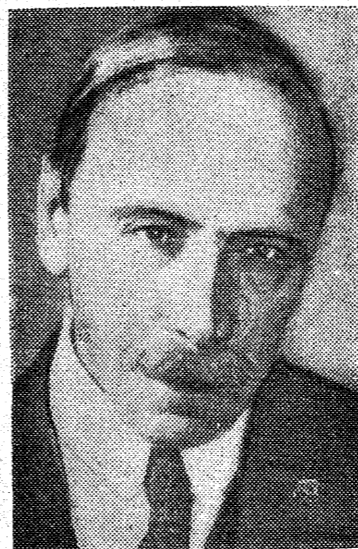


W Londynie odbył się ślub księcia syjamskiego Chirasakti z księżniczką syjamską Sukhedaya, w którym uczestniczyła b. królewska para syjamska. Na zdjęciu— nowożeńcy z księżniczką syjamską (w środku) w towarzystwie byłego króla i królowej Syjamu.

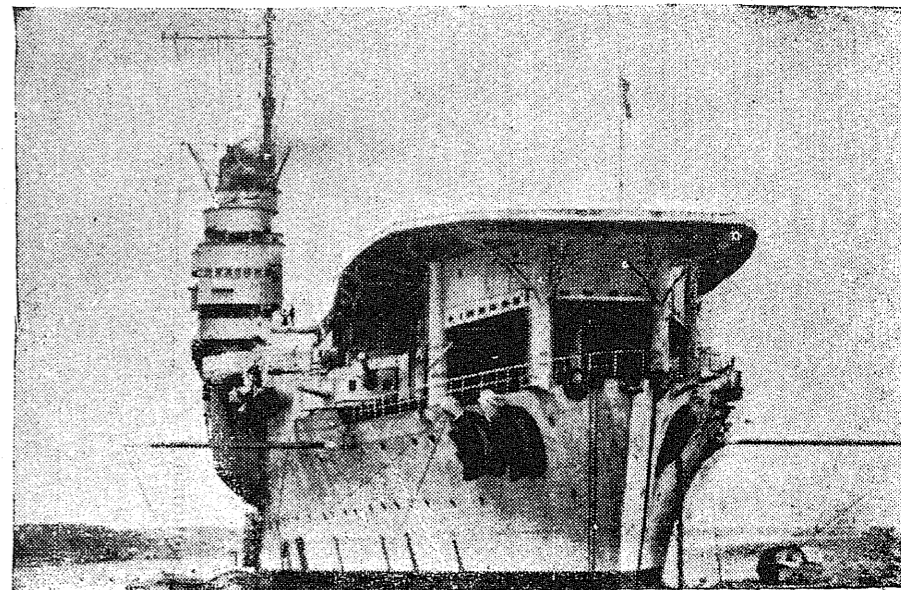
## Nowości

**H. Bouchet: SKAUTING I INDYWIDUALNOŚĆ. Przeł. M. Ziemińska**  
Wstęp napisał St. Sedlaczek. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa.

Autor szczerzy przyjaciel Polski i wiele zawdzięczający, jak mówi w przedmowie do polskiego wydania swej książki, polskiemu filozofowi ks. Jakubisiakowi, sam zaznacza w tej pracy, że nie daje w niej teorii skautingu, lecz ogranicza się do przedstawienia istotnego stosunku między metodami skautowymi, a indywidualnością skauta. Bouchet podkreśla, że skauting trzeba brać jako całość i dobrze rozumieć, iż musi się nim objąć całego człowieka, jeżeli to, co się nazywa skautingiem nie ma być wypaczeniem pomysłu jego twórcy. Cel najwyższy skautingu, podług Baden-Powella, to rozwój jednostki. Autor twierdzi, że skauting wychowuje dziecko społecznie i przeczy doktrynie, iż wszystko, co jest najlepszego w dziecku, daje mu społeczeństwo, które w pewien sposób urabia je i wychowuje. Dziecko znajduje w granicach swej indywidualności wszystko to, co mu jest potrzebne, by stać się człowiekiem, a skauting dopomaga mu tylko w tym. Patrzy on krytycznie na metody detychczasowego szkolnictwa, często przeprowadza porównania między tymi metodami, a metodami skautowymi, podkreślając wyższość tych ostatnich jako dążących do harmonijnego rozwoju jednostki, opierając się na przyrodzonych zdolnościach dziecka i najwartościowszych jego instynktach. Wykorzystanie w wychowaniu wpływu przyrody, zagadnienie karności w



Laureat państwowej nagrody literackiej. Laureatem tegorocznej państwowej nagrody literackiej, na mocy decyzji Jury, zatwierdzonej przez p. ministra W.R. i O.P. został prof. Artur Górski, którego podobnie reprodukuje.



Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Niemcy, a nawet i egzotyczny Syjam gorąco dozbierają się na bezmiarach wód morskich. Według ostatnich wiadomości nowy wspaniały francuski lotniskowiec „Beam“ (na zdjęciu) rozpoczął już swą służbę. W Łodzi i na terenie województwa łódzkiego akcja zbiórkowa na ścigacza im. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego trwa w całej pełni. Po „Orle“ okręcie podwodnym wybudowanym z pieniędzy społecznych, którego przybycie do Gdyni spodziewane jest 10 lutego 1939 r. niewątpliwie wypłyną na polskie morze pierwsze ścigacze.

skautingu, przystosowanie ogólnego systemu skautingu do konkretnej drużyny, zagadnienie starszych skautów, oto jeszcze dalsze z najważniejszych rozdziałów książki Boucheta.

Chociaż „Skauting i wychowanie indywidualne“ nie ma bynajmniej służyć jako podręcznik harcerski, jednakże za równo drużynowy, jak i działacz, zajmujący kierownicze stanowisko na wyższym stopniu organizacyjnym harcerstwa, znajdzie tu nie tylko materiał do pogłębienia ogólnych wiadomości wychowawczych i harcerskich, ale i wiele pomysłów do bezpośredniego zastosowania w pracy. Książka nabiera zatem bardzo poważnego znaczenia dla harcerstwa będąc nowym bodźcem do ulepszania jego metod i do twórczej własnej pracy polskiej.

Do przyswojenia dzieła Boucheta polskim czytelnikom pomaga w wysokim stopniu słowo wstępne oraz przy pisy i polska bibliografia harcerska, pióra jednego z najstarszych naszych działaczy harcerskich, b. członka Naczelnictwa Lwowskiego, b. naczelnika Harcerstwa Rusi i Rosji, później wieloletniego naczelnika harcerzy i naczelnego inspektora harcerstwa w Polsce odrodzonej. W tej rozprawie mamy uzupełnienie pracy Boucheta danymi o genezie skautingu i harcerstwa z podkreśleniem narodowego, wojskowego i socjalnego punktu wyjścia Baden-Powella, a odrodzeniowego i niepodległościowego punktu wyjścia twórców polskiego harcerstwa. Znaczenie książki W. Boucheta nie ogranicza się do sfer

nauczycielskich. Opiekun drużyny, czy inny wychowawca z pożytkiem poleca ją zarówno młodemu drużynowemu, jak i rodzicom poważnie traktującym swe zadania wychowawcze.

Wspomnieć należy o staranności przekładu i opracowania przypisów, a także o dodanej bibliografii polskiej.



W roku bieżącym rząd rumuński zakazał ścinania choinek, które wg. urzędowego wyjaśnienia nie są zgodne z duchem i tradycją rumuńską. Na zdjęciu — kolędniczy rumuński



Trzej bracia Marx i Lucille Ball w najweselszym filmie tych świetnych komików p. t. „Room Service” (prawdopodobny tytuł polski „Panika w Hotelu”).  
Fot. R.K.O.



Norma Shearer odtwarza rolę tytułową w arcy-filmie pt. „Maria Antonina”  
Fot. Metro G. M.



Barbara Stanwyck znowu w roli komediowej w filmie p.t. „The Mad Miss Manton”, w którym gra rolę kobiecego amatora-detektywa.  
Fot. R. K. O.



Charles Boyer i Irene Dunne w filmie „Love Affair”  
Fot. R. K. O.

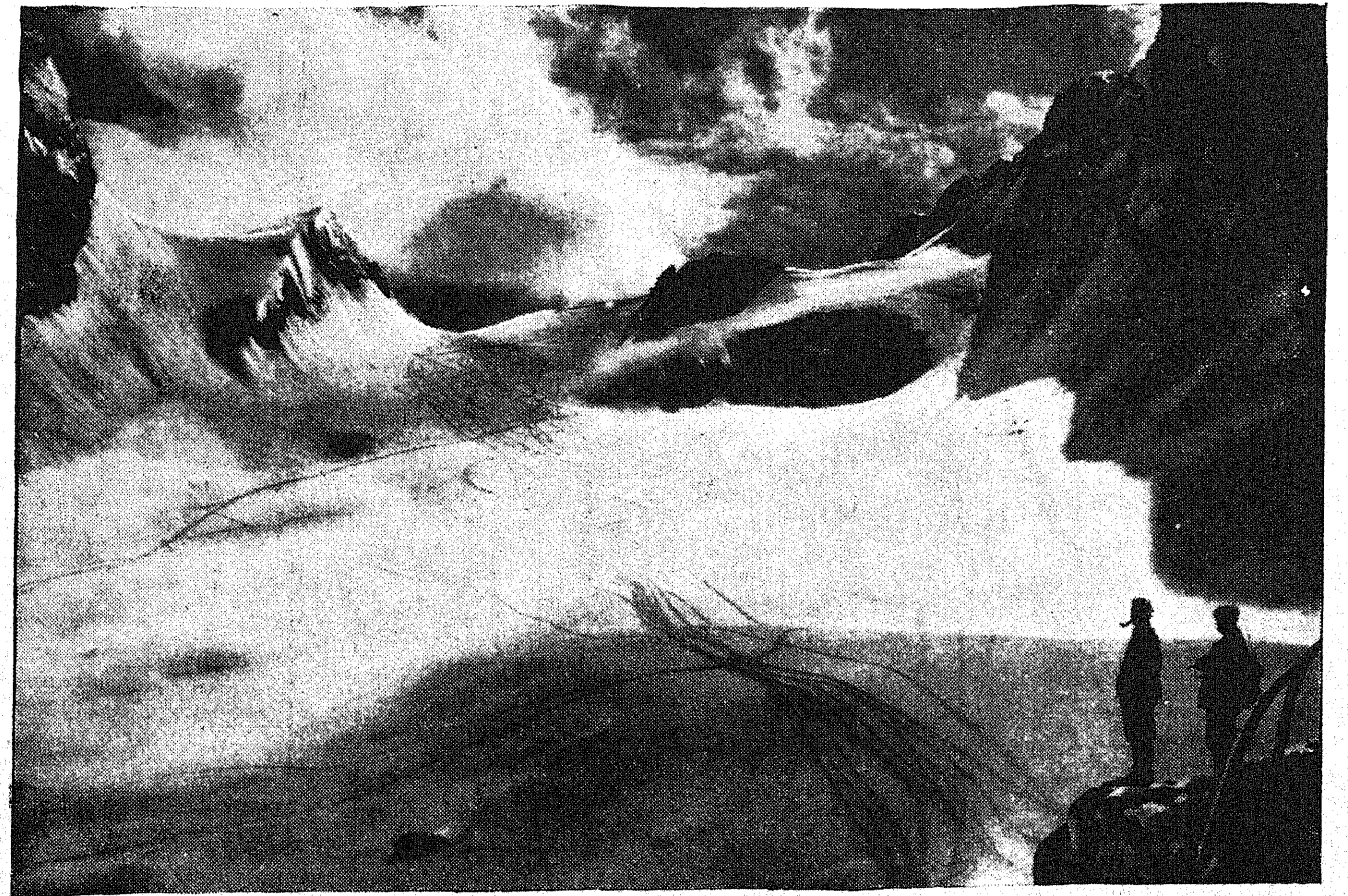


ROK XV.

Niedziela, dnia 8 stycznia 1939 roku.

Nr. 2

## W górach.



Tegoroczny sezon zimowy w Zakopanem cieszy się niezwykłą frekwencją. Obfite opady śnieżne, ułatwiające uprawianie sportu narciarskiego robią oczywiście swoje. Kto żywi i komu pozwala czas chwytają narty i uciekają w góry, by tam odetchnąć świeżym, czystym i zdrowym powietrzem górskim, by nasycić się ich urokiem i napawać rozkoszami zimy tak innej aniżeli w dolinach. Ilustracja nasza przedstawia fragment ośnieżonych gór i dwóch narciarzy, zachwycających się ich potęgą.